

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH ZAGADNIEŃ SŁOWNIKA NAZW ROŚLIN POLSKICH

I. STAN BADAŃ NAD POLSKIM SŁOWNICTWEM BOTANICZNYM

Wśród wielu poważnych osiągnięć naszego językoznawstwa w kilku ostatnich dziesiątkach lat wcale poczesne miejsce zajmuje leksykografia. Otrzymaliśmy szereg epokowych, wielotomowych dzieł-słowników, inne są w trakcie daleko już posuniętej realizacji. Dość wymienić ogólny *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, wyd. PAN, *Słownik staropolski* pod red. S. Urbańczyka, *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego, *Słownik etymologiczny* F. Sławskiego, *Słownik XVI-wiecznej polszczyzny*, *Słownik Paska*, Mickiewicza, polskiej części Mączyńskiego, olbrzymi *Słownik gwar polskich* pod red. M. Karasia, po wydanym w r. 1964 zeszytcie próbnym wchodzący powoli w okres realizacji — nie mówiąc już o licznych popularnych, dla szerszej rzeszy użytkowników przeznaczonych słownikach ogólnych, poprawnościowych i innych, ze *Słownikiem poprawnej polszczyzny* Szobera-Doroszewskiego na czele. Dużym osiągnięciem są też specjalistyczne słowniki, „fachowe“, obejmujące terminologię naukową różnych dziedzin nauki: *Słownik terminów literackich* Sierotwińskiego, *Słownik terminologii językoznawczej* Gołąba, Heinza i Polańskiego i inne. (Pomijam różne „Małe słowniki“, które są raczej popularnymi encyklopediami). Otóż wśród tych różnych działów i rodzaju słowników, które doczekały się opracowań, brak jednej dziedziny: jest nią świat żywej przyrody, świat zwierząt i roślin. Nie mamy dotąd pełnego słownika nazw roślin (czy imion roślin — jak dawniej pisał Rostafiński), opracowanego językoznawczo, według zadań i wymogów leksykografii. Mamy wprawdzie wiele słowników botanicznych, o których będzie zaraz mowa, ale są to właśnie słowniki botaniczne, a nie językoznawcze opracowania.

Nie mamy również opracowania monograficznego pełnego słownictwa botanicznego czy zoologicznego takiego, jakie dał Czechom i Słowacji V. Machek w dziele *Česká a slovenská jména rostlin*¹. Mamy wprawdzie jedną poważną pracę o charakterze monografii językoznawczej, ale daleko jej do pełnego ujęcia i opracowania słownictwa zoologicznego i botanicznego Polski.

¹ Praha 1954.

Książka Wandy Budziszewskiej: *Słowiańskie słownictwo dotyczące przyrody żywej*² ma bowiem charakter pracy sławistycznej. Jest to studium porównawcze ogólnosłowiańskie, a więc uwzględniające przede wszystkim wyrazy prasłowiańskie oraz nowsze, ale mające odpowiedniki w kilku językach słowiańskich, pomija natomiast ta praca znaczną część słownictwa gwarowego, bo bada związki słownikowe języków słowiańskich. Chodzi autorce o ustalenie granic wyrazów przede wszystkim rodzimych o większym zasięgu, a z tego chce wyciągnąć wnioski co do słuszności tradycyjnego podziału na języki zachodnio-wschodnio- i południowosłowiańskie. Po wtóre — książka obejmuje zarówno terminologię ciała ludzi i zwierząt, jak nazwy zwierząt i nazwy dotyczące roślin, a więc nie tylko imiona (czy nazwy) rodzajowe (czy gatunkowe), ale i terminy ogólne, takie jak np. *roślina, bylina, trawa, potraw, siano*, itp. (Brak jednak terminologii naukowej z zakresu morfologii roślin: *kwiat, okwiat, słupek, pręcik, ulistnienie* itp.). W rezultacie omawia autorka ponad 280 polskich nazw roślin oraz około 50 ich odmianek słotwórczych (lub fonetycznych), a więc zaledwie drobną część pełnego naszego zasobu leksykalnego z tej dziedziny. Poszczególne hasła zawierają wykaz znaczeń w języku polskim od staropolskiego po gwary oraz w innych językach słowiańskich, odmianki fonetyczne i morfologiczne, natomiast nie podaje źródeł, wymienionych tylko w „Literaturze przedmiotu“, i z rzadka tylko etymologię nazwy. Z powyższych powodów korzystanie z tej cennej skądinąd pracy dla przyszłego „Słownika“ — jest bardzo utrudnione, jakkolwiek zawiera wiele dobrego materiału.

Drugą monografią, ale już szczegółową, odnoszącą się do jednej gromady roślin — i to niższych, nienaczyniowych, a więc na obecnym etapie mniej nas obchodzących, jest studium Bartnickiej Dąbkowskiej o ludowych nazwach grzybów³, wyczerpująco, doskonale napisane, ale, jak wskazuje tytuł, zajmuje się tylko nazwami gwarowymi i ogólnopolskimi współczesnymi, bez uwzględnienia diachronii, a więc bez dokumentacji historycznej. Poza tym rozważa tylko 60 gatunków grzybów (tj. te, które lud wiejski może znać i nazywać). Mamy też małe monografie nazw poszczególnych gatunków roślin czy kilku gatunków bliskich sobie: Nitscha i Mrozówny-Ostrowskiej o *gryce*, o *chabrze* i *jodle*⁴, Nitscha o *jodle*, *świerku* i *smreku*⁵, Belcarzowej o *czarnych jagodach*

² W. Budziszewska, *Słowiańskie słownictwo dotyczące przyrody żywej*. Komitet Słowian. PAN, Monografie Sławistyczne 6, Wrocław-Warszawa-Kraków; Ossolineum 1965.

³ B. Bartnicka-Dąbkowska, *Polskie ludowe nazwy grzybów*. Prace Językoznawcze PAN nr 42, Wrocław-Warszawa-Kraków, Ossolineum — PAN, 1964.

⁴ K. Nitsch, (wspólnie z E. Mrozówną-Ostrowską, *Mazowieckie wyrazy przyrodnicze*. 1. *Gryka*. 2. *Chaber*. 3. *Sokora*. 4. *Jęgla-jodła*. Lud Słowiański I A 245—54, II A 92—109, 191—203. Przedruk: *Wybór pism polonistycznych II*: Studia wyrazowe. TMJP, Ossolineum Wrocław-Kraków 1955, s. 86—116.

⁵ K. Nitsch, *Jodła, świerk, smrek*, Lud. Słow. II A, 1931, s. 206—17, przedruk: *Wybór II* 117—126.

i *brusznicach*⁶ czy o *malinie-jeżynie*⁶; mamy wiele króciutkich artykułków w JP o charakterze raczej etymologicznym. Jest wreszcie sporo artykułów i większych prac wybitnego botanika, Józefa Rostafińskiego, o którym wypadnie szerzej pomówić.

Ten znany uczony, od roku 1875 profesor botaniki na Uniwersytecie Jagiellońskim, autor wielu cenionych prac botanicznych naukowych, a także podręczników szkolnych, między innymi znanego *Przewodnika do oznaczania roślin* — miał poważne aspiracje literackie i językoznawcze. Tym aspiracjom zawdzięczamy wiele ciekawych dzieł i artykułów zarówno literackich (*Las, bór, puszcza, matusz jak natura i baśń w poezji Mickiewicza* — PAU 1921 i *Wpływ przeżyć chłopięcych Mickiewicza na obrazy dwóch ksiąg „Pana Tadeusza“*, PAU 1922), jak językoznawczych i etnograficznych (*Prowincjonalne, polskie nazwy roślin z XVIII wieku z Prus Książęcych, O święceniu ziół na Matkę Boską Zielną, Zielnik czarodziejski, to jest zbiór przesądów o roślinach, Geografia roślin a językoznawstwo, Porównanie tak zwanych zielników Falimierza, Spiczyńskiego i Siennika*). Tej ambicji botanika zawdzięczamy też jego trzydziestoletnią pracę nad zbieraniem ludowych nazw roślin, wyzyskaną bodaj częściowo w jego wyżej wspomnianym *Przewodniku do oznaczania roślin*, zawierającym obok nazw naukowych także ludowe (oczywiście dość dowolnie wybrane z materiału zebranego przez autora), zawdzięczamy wreszcie siedmioletnie opracowywanie zebranego z zielników i glos od XII—XVI wieku materiału historycznego do nazw roślin. Rezultatem tych badań jest dwutomowe dzieło: *Symbola ad historiam naturalem medii aevi*, najważniejsza dla językoznawcy pozycja słownikowa Rostafińskiego. Na czym polega jej wartość? Przede wszystkim zawiera nie tylko przegląd wszystkich źródeł botanicznych od XII (a właściwie od XV) do XVI wieku włącznie, ale też pełny materiał z nich ekscerpowany, a więc z zielników: rkp Stanki, drukowanych: Falimierza (1534) Marcina z Urzędowa (1543—57), Spiczyńskiego (1542, 1556), Siennika (1568) i Szymona z Łowicza (1540 — autorstwo niepewne). A co najważniejsze, materiał ten jest nie tylko przedrukowany, ale nazwy są zidentyfikowane. Z wielkim trudem zdołał Rostafiński ustalić synonimy, a więc całkowicie różne nazwy u różnych autorów, oznaczające tę samą roślinę. Autorytet botaniczny autora i jego długoletnia praca nad materiałem narzucają wiarę w trafność tej identyfikacji, choć — zwłaszcza przy lekturze materiału z rękopisu Stanki — nasuwają się pewne wątpliwości.

Drugie wielkie dzieło słownikarskie Rostafińskiego stanowi *Słownik polskich imion rodzajów oraz wyższych skupień roślin, poprzedzony historyczną rozprawą o źródłach*⁷. Sam autor mówi we wstępie, że to dzieło „zawiera materiał do słownika języka polskiego sumiennie i krytycznie opracowany. Nie jest

⁶ E. Belcarzowa, *Czarne jagody, borówki i ich synonimy*, JP XL, 1960, 281—91.

⁷ Kraków, Akademia Umiejętności, 1900.

to rzecz błaha, skoro żaden z dotychczasowych słowników nie był wolny od błędów, a w specjalnym słowniku p. E. Majewskiego było ich z górą półtora tysiąca⁸. Rostafiński podaje w części polsko-łacińskiej wszystkie zebrane ze źródeł historycznych i współczesnych botanicznych polskie nazwy rodzajowe z odsyłaczami do części łacińsko-polskiej, podającej dokumentację źródłową.

Jak z tego widzimy — mamy jednak jakieś słowniki botaniczne; mogłaby się więc nasunąć wątpliwość, że moja wstępna uwaga o braku naukowego opracowania nazw roślin jest nieścista. Zwłaszcza że słownik Rostafińskiego nie wyczerpuje listy. Pomijając już źródła historyczne, owe zielniki czyli herbarze, które nie są przecież naukowymi słownikami, lecz raczej podręcznikami farmakologicznymi czy nawet luźnymi glosami — mamy przecież *Dykcjonarz roślinny* Krzysztofa Kluka⁹, mamy wreszcie wspomniany wyżej Słownik Erazma Majewskiego¹⁰. Ale *Dykcjonarz* Kluka to właściwie według dzisiejszych określeń *Flora Polski*, czyli opis roślin polskich. „Jest to pierwsze dzieło botaniczne opracowane u nas na podstawie podwójnej nomenklatury“¹¹ czyli wg systemu Linneusza, a zatem jest to wykaz nazw naukowych, które odtąd miały obowiązywać w systematyce roślin. Słownik zaś Majewskiego jest, po pierwsze, dziwną mieszaniną nazw roślin i zwierząt¹², a po wtóre, jak słyszeliśmy, według opinii Rostafińskiego zawiera z górą tysiąc pięćset błędów. Oba zaś dzieła Rostafińskiego, jakkolwiek zbliżają się do typu prac językoznawczych, słownikarskich w językoznawczym rozumieniu, ale jeszcze nimi nie są: są to dzieła botaniczne i botanikom przede wszystkim służyć mające, a dla językoznawcy zawierają materiał — bogaty i cenny, ale zawsze tylko materiał. Zresztą i one nie są wolne od błędów i niejasności, zwłaszcza część *Symbola*, poświęcona rękopisowi Stanki.

II. ZADANIA

Tak więc wyniki badań Rostafińskiego, dalekie od realizacji słownika nazw roślin, który by spełnił wszystkie postulaty naukowej leksykografii, ale zawierające olbrzymi materiał językowy, czasem nawet już częściowo opracowany i pod względem znaczenia, a nawet etymologii, tym bardziej zachęcają językoznawcę do podjęcia tej żmudnej, na wiele lat obliczonej pracy. Głównym jej zadaniem będzie zrealizowanie pełnego słownika nazw

⁸ *ibidem*, s. 1.

⁹ *Dykcjonarz roślinny*, ułożony przez X. K. Kluka, tomów III, w Warszawie 1786, 1787 i 1788.

¹⁰ E. M a j e w s k i, *Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich*, I: polsko-łaciński, II: łacińsko-polski, Warszawa 1893 i 1894.

¹¹ *op. cit.*, s. 12.

¹² Również i *Symbola* Rostafińskiego zawierają mieszaninę nazw roślin, zwierząt i minerałów oraz innych substancji, mających znaczenie lecznicze.

roślin polskich, uwzględniającego dzisiejsze i historyczne, już zanikłe nazwy botaniczne, zarówno naukowe, jak potoczne, tj. literackie i gwarowe. W związku z tym wyłaniają się następujące zadania, a zarazem etapy tych badań:

1. Zebranie pełnej bibliografii przedmiotu, zarówno źródeł historycznych i gwarowych, jak opracowań, oraz ich właściwe wykorzystanie.

2. Opracowanie pod kątem językoznawczym dotychczas opublikowanych źródeł i rozpraw, zarówno wymienionych wyżej, jak i innych, ale przede wszystkim herbarzy od XV—XVIII wieku. Że taka praca jest potrzebna, że te źródła nie zostały dotąd językoznawczo wyzyskane, niech świadczy jeden szczegół. Pierwszy, rękopiśmienny, zielnik Stanki z II połowy XV wieku, zawiera według relacji Rostafińskiego¹³ 523 nazwy polskie. Sam jednak Rostafiński modyfikuje tę liczbę, stwierdzając, że 90 spośród wymienionej liczby to rośliny zagraniczne, 86 — hodowane u nas, a 347 — dziko rosnące. Wśród tych nazw roślinnych pojawiają się jednak nazwy produktów roślinnych, np. żywica, czy różnych substancji roślinnych, przy czym czasem trudno odgadnąć, czy autor miał na myśli roślinę, czy jej produkt, np. sok. Przy tym Rostafiński zebrał mnóstwo synonimów, przekraczających wymienioną liczbę 347 roślin; niektóre znowu synonimy różnią się tylko pisownią, a lekcja Rostafińskiego niektórych zapisów Stanki może budzić wątpliwości. Widzimy więc, że materiał nie jest opracowany językoznawczo i pozostawia wdzięczne pole dla interesujących się tym tematem badaczy.

3. Trzecie zadanie przygotowawcze do Słownika to sporządzenie kartoteki nazw historycznych od najstarszych zapisów po Lindego: a) materiał do końca w. XVI z *Symbola* Rostafińskiego, ze Słownika staropolskiego, ze Słownika polszczyzny XVI-wiecznej i z Mączyńskiego, od XVII—XIX wieku z Knapskiego, Troca i Lindego.

4. Sporządzenie kartoteki gwarowej i ogólnopolskiej współczesnych nazw roślin z materiałów MAGP, Mag SGP, Słownika gwar polskich Karłowicza, z innych prac publikowanych, zwłaszcza w *Języku Polskim* i *Poradniku Językowym*, z prac seminaryjnych i magisterskich WSP w Krakowie, z materiałów ogólnopolskich, zawartych w Słowniku Rostafińskiego, SW, Słowniku PAN, wreszcie nazw urzędowych z *Flory Polski* i klucza Szafera-Kulczyńskiego-Pawłowskiego¹⁴.

5. Opracowanie kwestionariusza do badań nazw gwarowych roślin, obejmującego możliwie wszystkie gatunki roślin krajowych i hodowanych. Istniejący kwestionariusz Doroszewskiego zawiera zaledwie drobną część materiału — nie mówiąc o innych ogólnych kwestionariuszach gwarowych.

¹³ Zob. J. Rostafiński, *Symbola (...)* I, s. 44.

¹⁴ Kolejne tomy *Flory Polski* w wyd. PAN pod red. B. Pawłowskiego oraz W. Szafer, S. Kulczyński i B. Pawłowski, *Rośliny polskie*. Warszawa 1953, PWN.

6. Dodatkowe badania terenowe, przeprowadzane w kilku czy kilkunastu punktach Polski na podstawie wymienionego kwestionariusza.

7. Opracowanie monografii nazw poszczególnych roślin czy większych ich skupień — jako przygotowawcze stadium do *Słownika*. Monografia taka obejmowałaby oczywiście dzisiejszą nazwę literacką, potoczną-ogólnopolską, nazwę naukową polską i łacińską, wszystkie synonimy ludowe z ich geografią i etymologią, wszystkie nazwy historyczne z dokumentacją i etymologią — z ewentualnym nawiązaniem do innych języków słowiańskich, tak jak to widzieliśmy np. w artykule o *borówce — czarnej jagodzie*. Taka monografia to artykułik rozszerzający hasło słownikowe.

8. Dalszy etap — to opracowanie zeszytu próbnego i dyskusja nad nim, i wreszcie

9. opracowanie pełnego słownika.

Nasuwa się tu przede wszystkim pytanie: kto to wszystko ma robić? Oczywiście niezależnie od wielu terenowych współpracowników, dostarczających materiałów współczesnych, musi być jakieś centrum, organizujące całą pracę, gromadzące materiały i realizujące kolejne etapy, wymienione wyżej. Jednym słowem, musi to być jakaś pracownia, specjalnie się tym tematem zajmująca. Otóż takie centrum już mamy: jest nią zorganizowana przy Katedrze Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie „Pracownia Słownika Nazw Roślin Polskich“. Jest to właściwie pracownia in statu nascendi, załączek, z którego dopiero rozwinie się kiedyś właściwy owoc. Pracownia składa się na razie z kierownika (w osobie autora niniejszych uwag) i z dwu pracowniczek. Wszyscy pracują dotąd, jak się dziś mówi — „społecznie“, czyli „ideowo“, z czasem jednak mamy nadzieję uzyskać na ten cel fundusze. Jako dalsi pracownicy przewidziani są studenci WSP, którzy w ramach prac seminaryjnych i magisterskich mogą dostarczyć wiele dobrego materiału dla *Słownika*. Niewiele to na razie — ale czyż nie z podobnych załączków rozwinęła się dzisiejsza już tak pięknie rozbudowana Krakowska Pracownia Dialektologiczna PAN, która w tej chwili ukończyła wydawanie Małego atlasu gwar polskich i pełną parą posuwa naprzód redagowanie nowego Słownika gwar polskich?

III. PROBLEMATYKA SŁOWNIKA

1 Po wykonaniu omówionych wyżej prac przygotowawczych możemy przystąpić do redagowania słownika. Jego opracowanie, nawet po zdobyciu pewnego i możliwie pełnego materiału historycznego i współczesnego, wcale nie jest łatwe. Jeśli sobie uświadomimy, ile problemów nasunęła realizacja Słownika gwar polskich¹⁵, który przecież oprze się na bogatych, wielolet-

¹⁵ Por. M. K a r a ś, *Niektóre problemy słownika gwar polskich*. Sprawozdanie z Prac Nau-

nich doświadczeniach wybitnych leksykografów polskich, to zrozumiemy łatwo, że Słownik nazw roślin, który będzie mógł korzystać tylko z doświadczeń słowników ogólnych, nasunie tych problemów znacznie więcej i że te problemy będą często trudniejsze do rozwiązania od zagadnień ogólnosłownikowych. Niektóre z nich próbowałem już rozwiązać sam, inne przedstawiam do łaskawego rozważenia i przedyskutowania wytrawnym znawcom i praktykom.

Głównym problemem naszym jest zakres czy zasięg materiału *Słownika*, to znaczy zakres desygnatów, jakie mają mieć swoje językowe odpowiedniki w Słowniku. Innymi słowy: jakie rośliny mamy uwzględnić? W samym proponowanym tytule chcę zaznaczyć, że chodzi nie o polskie nazwy roślin, lecz o n a z w y roślin p o l s k i c h, czyli rosnących w Polsce. Tak, ale co to są rośliny rosnące w Polsce? Czy tylko dzikie i hodowane w polach i ogrodach, czy także w doniczkach, w mieszkaniach? A może także w cieplarniach? Wydaje mi się, że należy uwzględnić wszystkie rośliny, popolicie hodowane w mieszkaniach, w doniczkach, natomiast opuścimy rośliny egzotyczne, hodowane w ogrodach botanicznych, w szklarniach czy pracowniach naukowych, no i oczywiście rośliny rosnące dziko poza terytorium Polski, choćby miały polskie nazwy. Nie będzie więc w Słowniku ani *baobabu*, ani *pinii*, pominiemy „*pomarańcze, cyprysy, oliwki, migdały, [...] aloesy, mahonie, sandały*“, choć wymienione są w *Panu Tadeuszu* i mają nazwy zupełnie spolszczone, pominiemy cieplarniane *orchidee*. Natomiast trudno pominąć *dalię*, czyli *georginie*, hodowaną w ogrodach, *pelargonie*, popularny kwiat doniczkowy, nawet mniej popularną *azalię*; należałoby też chyba umieścić w słowniku *kaktus* jako nazwę tylu gatunków czy odmian, hodowanych po domach. Ale w wielu poszczególnych wypadkach decyzja będzie dosyć trudna.

2

Dalszy problem to dobór nazw i samo posegregowanie materiału. Jak widzieliśmy, materiał ten jest trojaki, a nawet czworaki: nazwy, czy — jak pisze Rostafiński — imiona naukowe, obowiązujące botaników, ogólnopolskie nazwy literackie czy potoczne, przez wykształconą inteligencję polską używane, oraz gwarowe; osobno jako czwartą grupę można by wydzielić nazwy staropolskie, które nie są ani nazwami naukowymi sensu stricto, ani też czysto literackimi — lecz mieszaniną wszystkich trzech grup, czasem też neologizmami autorów „zielników“, który tłumaczyli, kalkowali nazwy obce, łacińskie czy niemieckie. Jaki stosunek zachodzi między tymi czterema grupami, inaczej: jakie imiona roślin ma uwzględniać słownik przede wszystkim? Co ma być podstawą słownika? Jakie nazwy wysuniemy jako hasła? Naukowe, potoczne czy gwarowe — czy też wszystkie trzy?

kowych Wyd. Nauk Społ. PAN, rok IV, 1961, z. 2 (19), s. 42—61 oraz A. Z a r ę b a, *W sprawie Słownika gwar polskich*, JP XLV, 1965, s. 279—293.

Zanim znajdziemy odpowiedź na to pytanie, musimy sobie przypomnieć naukowe zasady nazywania żywych istot — zwierząt i roślin. Wiemy, że od roku 1753, tj. od chwili ukazania się epokowego dzieła Karola Linnego, czyli Linneusza, pt. *Species plantarum*, ew. od r. 1750, tj. od dziesiątego wydania jego *Systema naturae*, „stało się zwyczajem w nauce nazywać każdą istotę żyjącą dwoma imionami, z których jedno jest rzeczownikiem, a drugie pospolicie przymiotnikiem, tak np. nazywają tarni *Prunus spinosa*, lubaszkę — *Prunus insititia*, węgierkę — *Prunus domestica*, morelę — *Prunus armeniaca*, wiśnię — *Prunus Cerasus*, trześnię — *Prunus avium*“¹⁶. Z tych dwu imion łacińskich pierwsze jest nazwą rodzaju — g e n u s, drugie nazwą gatunku — s p e c i e s. Rodzaj jest pojęciem ogólniejszym, abstrakcyjnym, skupiającym szereg konkretnych gatunków roślin czy zwierząt“¹⁷. W polskiej nomenklaturze zoologicznej i botanicznej dostosowano się do systemu łacińskiego Linnego i zastosowano ten system binominalny, czyli podwójną, dwuimienną nomenklaturę: rodzaju i gatunku. W przytoczonych wyżej przykładach mamy więc: *śliwę tarninę*, *śliwę lubaszkę*, *śliwę domową* (*węgierkę*). Kwestia podziału jest oczywiście kwestią umowną i zmienną, z biegiem czasu i postępem badań niektóre gatunki wydziela się w osobne rodzaje (rzadziej odwrotnie — odrębne dwa rodzaje łączy się w jeden), tak więc obecnie *morela* stanowi osobny rodzaj: nazwa gatunkowa *Armeniaca* stała się rodzajową i dostała jako gatunkowe imię przymiotnik *domestica*, po polsku *morela zwyczajna*, podobnie i *Cerasus* — wiśnia, obejmująca dziś kilka gatunków, między innymi *wiśnię pospolitą* (*Cerasus vulgaris*) i *czereśnię* (*Cerasus avium*). Przewidział to zresztą i Rostafiński w r. 1900¹⁸. Widzimy też na podanych polskich przykładach, że nazwa gatunkowa nie musi być przymiotnikiem: *lubaszka* i *węgierka* to przecież rzeczowniki. Widzimy wreszcie, że w języku ogólnopolskim, nienaukowym, używamy zwykle tylko jednego wyrazu: *śliwę lubaszkę* nazywamy po prostu *lubaszką*, *śliwę pospolitą* — *węgierką*, *wiśnię pospolitą* — *wiśnią*, A *Cerasus avium* — *czereśnią*. W ostatnich latach współautor i redaktor Flory polskiej, prof. Bogumił Pawłowski, próbuje przełamać tradycję dwuczłonowości polskich nazw botanicznych także w nauce: tam, gdzie język polski nie ma własnych odpowiedników dla gatunkowych nazw łacińskich, a występuje tylko jeden gatunek danego rodzaju lub gdy powszechnie używana jest jednoznaczowa nazwa dla odróżnienia gatunku. Przykładem pierwszej sytuacji może być np. *żarnowiec* (zamiast żarnowiec miotlasty — łac. *Sarothamnus scoparius*), przykładem drugiej grupy może być np. *limba* zamiast — *sosna limba* (*Pinus cembra*) czy *kosodrzewina* zamiast *sosna kosodrzewina* (*Pinus mu-*

¹⁶ J. Rostafiński, *Słownik polskich imion (...) roślin*, s. 3. Do dziś w tej systematyce zaszły duże zmiany, ale zasada pozostała.

¹⁷ Niezupełnie można się zgodzić z tym ujęciem Rostafińskiego.

¹⁸ *Op. cit.*, s. 4.

¹⁹ W. Szafer, S. Kulczycki, B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 28 i 30.

ghus). Tak też już oznaczono te drzewa w *Roślinach polskich*¹⁰. Ale po pierwsze: nie wiadomo, czy ten system skracania dwuczłonowych, „zestawieniowych” nazw polskich przyjmie się ostatecznie w naukowej systematyce roślin, a po drugie — jest przecież wiele gatunków jednego rodzaju, które muszą mieć podwójne nazwy także i w języku potocznym czy literackim. Wprawdzie *porzeczkę agrest* nazywamy pospolicie *agrestem*, ale musimy odróżnić *porzeczkę czarną* (*Ribes nigrum*) od *czerwonej* (*Ribes rubrum* lub *Schlechtendalii*), *żywokost lekarski* od *bulwiastego*, *miętę pieprzową* od innych gatunków, *pięciornik gęsi* od *siedmiolistkowego* itd., itd. Jak cały ten zbiór nazw ma się przedstawić w układzie słownikowym?

Czy i w jakim stopniu mamy uwzględnić nazwy naukowe? Bo przecież przede wszystkim interesują nas nazwy ogólnopolskie (literackie i potoczne) oraz gwarowe. I w jakich wypadkach możemy i musimy uwzględnić oprócz rodzajowych także nazwy gatunkowe? Wydaje mi się, że niektóre wątpliwości można łatwo rozstrzygnąć i bez zastrzeżeń przyjąć pewne podstawowe zasady. A mianowicie:

1. Jako główne hasła wystąpią oczywiście nazwy powszechnie używane w dialekcie kulturalnym, zarówno w mowie potocznej, jak tylko w języku literackim, bez uwzględnienia podziału na nazwę rodzajową i gatunkową¹⁰. W równym stopniu należy też uwzględnić nazwy gwarowe; dla odróżnienia podamy te hasła kursywą z odsyłaczem do nazwy literackiej.

2. Nie można jednak pominąć i nazw naukowych, botanicznych — rodzajowych, względnie rodzajowo-gatunkowych, o ile różnią się od potocznych (literackich czy gwarowych). Dla odróżnienia podamy je pismem spacjiowanym i zaopatrzymy odsyłaczami do nazw potocznych. A więc np. *J a r z ą b* — zob. *j a r z ę b i n a*.

3. Większą trudność przedstawia odpowiednie umieszczenie i opracowanie nazw obocznych, synonimów, zarówno gwarowych, jak literackich. Zwłaszcza kłopotu przysparzają synonimy literackie: który uznamy za główny, reprezentatywny dla języka polskiego? Trudno przecież narzucić nazwę jednego regionu dialektowi kulturalnemu innego jako lepszą czy ważniejszą: dla mnie np. *C e n t a u r e a c y a n u s* jest przede wszystkim *blawatkiem*, a dopiero wtórnie *chabrem*, a niemal ogólnopolska *czarna jagoda* czy *jagoda* — zawsze będzie *borówką*, mimo że już najbliższe wsi na północ od Krakowa mają *czarne jagody*. Dlatego przyjąłbym tu propozycję A. Zaręby, przedstawioną w recenzji *Zeszytu próbnego SGP*¹¹: „Przedstawione w poszczególnych hasłach dane o geografii osobnych wyrazów należałoby jakoś z sobą powiązać, aby dać syntetyczny układ geograficzny całego zagadnienia. Można by zagadnienie to przedstawić w obrębie *j e d n e g o* hasła wybranego [..].

¹⁰ z zastrzeżeniami, o których była już mowa.

¹¹ *op. cit.*, s. 287.

Dla pojęć określanych różnymi wyrazami w poszczególnych dialektach kulturalnych polszczyzny (por. warszawskie *czarne jagody* — krakowskie *borówki*, *chaber* — *blawatek*; *jeżyny* — *ostrężyny* itp.) [...] można by syntezę geograficzną dać pod pierwszym alfabetycznie wyrazem wchodzącym w skład całej grupy. Poprzez odsyłanie od geograficznie zlokalizowanych synonimów do hasła głównego uzyskaloby się syntetyczne przedstawienie układu całej grupy“.

4. W podobny sposób należałoby potraktować nazwy staropolskie, dziś już nie używane i przeważnie zupełnie niezrozumiałe: nazwa taka poprzedzona krzyżykiem miałaby również odsyłacz do pierwszego alfabetycznie synonimu współczesnego, z tym, że staropolska nazwa, choćby wcześniejsza w alfabecie, prawa pierwszeństwa nie miałaby.

5. Dalsza trudność — to stosunek nazw polskich do łacińskich. Mnóstwo gatunków roślin, a nawet i rodzajów, znanych tylko botanikom, nie ma w ogóle odpowiedników polskich — zastępuje je w nomenklaturze naukowej nazwa łacińska, np. *V e n t e n a t a* (rodzaj trawy) pol. *Wentenate*, *B e c k m a n n i a* (ts.) = pol. *Beckmannia* (nawet z pisownią łacińską!); nazwy gatunkowe tłumaczą zwykle botanicy na język polski, np. *V e n t e n a t a d u b i a* — *wentenate zwodnicza*. Ale są też nazwy łacińskie przeniesione do j. literackiego czy potocznego i pod taką postacią używane w terminologii ogrodniczej, Mamy więc różne *anemony*, *asparagusy*, *astry*, *berberysy*, *chryzantemy*, *cynie*, *dalie*, *euforbie*, *gencjany*, *geranium*, *glediczie* (*Gleditschia*), *hibiskusy* (= *K e t m i a*), *kampanule*, *krokusy*, *malwy*, nawet *peonie*, *portulaki*, *rezedy*, *sibaldie*, *spiree*, mamy *walerianę*, *werbenę* i wiele innych. Jak się ustosunkować ma do tych nazw twórca słownika? Wydaje mi się, że trzeba je podzielić na trzy grupy. Do pierwszej zaliczymy wyrazy wyraźnie spolszczone, takie jak *iryś* (łac. *Iris*), *cynia* (*Cinia*), *chryzantema* (*Chrysanthemum*), *malwa*, *rezeda*, *waleriana*, *werbena*, *georgia*, do drugiej — nazwy zachowujące formę łacińską, ale również przyswojone, zleksykalizowane, takie jak *aster* czy *krokus*, który przecież zupełnie wyparł dawniejszy *szafran*, do trzeciej — wyraźnie obce, łacińskie, które mają zupełnie dobre polskie odpowiedniki. Tę ostatnią grupę należałoby pozbawić praw obywatelstwa w polskim słowniku nazw roślin polskich. Ale nie jest to sprawa prosta. Na jakiej podstawie mamy dyskwalifikować nazwy jako łacińskie? Mamy wprawdzie *zawilec* zamiast *anemony* (choć ta nazwa może oznaczać też inne rośliny²²), mamy *szparag* zamiast *asparagusa*, *dzwonek* zamiast *kampanuli*, *goryczkę* zamiast *gencjany*, *bodziszek* zamiast *geranium*, *ślaz* zamiast *malwy* itd. Ale po pierwsze: wiele z tych nazw na dobre się utarło w języku polskim i zleksykalizowało, zwłaszcza w słownictwie ogrodniczym, wiele występuje w literaturze pięknej, a po wtóre —

²² Zob. SW I 36: *a n e m o n a*: 'przyłaszczka', 'sasanka' lub 'pełnik', a 'zawilca' w ogóle nie wymienia.

trudno nieraz odróżnić rzekomo spolszczoną nazwę od wyraźnie łacińskiej. Pamiętamy, jakie kłopoty sprawiły polonistom dwa kwiaty doniczkowe, cytowane przez Mickiewicza w *Panu Tadeuszu*: *geranium* i *lewkonia*: trudności w odczytaniu wątpliwego wiersza jako trzynastozgłoskowca usunął dopiero S. Pigoń (zresztą nie jestem pewien, czy on pierwszy), wyjaśniając: „W autografie, jak i w obu wydaniach dokonanych za życia poety, końcówki słów *geranium* i *lewkonia* pisane są przez *-iu-* względnie *-ia*; dla utrzymania rytmu jedną z nich trzeba przecież czytać jako jedno-, drugą jako dwuzgłoskową, ale w którym słowie? Względem decydującym jest fakt przyswojenia tych słów w stronach rodzinnych poety. Otóż nazwy *geranium* nie znają tam prawie wcale, kwiat zwie się pelargonią (rzadziej po białorusku: *jeranim*); słuszna więc wymawiać ją w formie oryginalnej, tzn. trzyzgłoskowo; *lewkonia* zaś jest nazwą pospolitą; spolszczona, zjawia się także dzisiaj jako słowo czterozgłoskowe: *lewkonijsza*“²³. Nawiasem mówiąc oryginalna, klasyczna wymowa łacińska nazwy *geranium* musiałaby też być czterozgłoskowa, ale że tego typu zakończenia łacińskie wymawiamy powszechnie jako sufix *-um* z poprzedzającą spółgłoską miękką, więc zgodnie z zaleceniem Pigionia możemy czytać:

A na oknach donice z pachnącymi ziołki,
Geranium, lewkonijsza, astry i fijołki.

Ale nie zawsze możemy zdobyć takie literackie kryteria. Musimy więc sięgnąć do ogólnych słowników. Z przytoczonych tu nazw SW podaje jako normalne wyrazy *anemona* (I 36), *aster* (I 65), *berberys* (I 114), *chryzantem* (męś! I 302) jako rzadki obok 'złocienia', *kampanulę* (II 226) z takim samym kwalifikatorem, *malwę* (II 861) jako synonim i 'prawoślazu', i 'ślazu', *portulakę* (IV 721), *rezedę* (V 326), *walerianę* (VII 449) i *werbenę* (VII 507), jest nawet *peonia* (IV 112) z jedynym cytatem z Cezarego Jellenty. Nie ma zaś w ogóle *asparagusa*, *cynii*, *dalii*, *krokusa*, *gencjany*, *geranium*, *glediczi*, *hibiskusa*, *sybaldii* i *spirei*. Natomiast Słownik PAN podaje wszystkie te nazwy z wyjątkiem *glediczi* i *hibiskusa*, zamiast którego jest *Ketmia*. W takiej sytuacji trudno usunąć z przyszłego słownika nazw roślin polskich wyrazy, podane jako polskie w pełnym polskim słowniku i często posiadające bogatą literacką dokumentację. Należy je jednak zaopatrzyć odpowiednimi kwalifikatorami, np. przy *peonii*: — „rażący latynizm zamiast spolszczonej *piwonii*“. Inne łacińskie, ale spolszczone bodaj w pisowni, opatrzyłbym uwagą: „łacińska nazwa... (tu nazwa polska w gen.), używana w ogrodnictwie“ lub „używana rzadziej“, lub „rzadsza, używana też w lit. pięknej“, wreszcie nazwy, które należy usunąć — poprzedzić należy wykrzyknikiem, np. ! *spirea* — tawuła, łac.

²³ S. Pigoń, *Adam Mickiewicz, Pan Tadeusz (...)*, opracował..., Bibl. Nar. s. I nr 83, Kraków 1925, Obj. pod tekstem do nr 86, s. 15.

Spirea, natomiast nazwy nie posiadające odpowiednika polskiego — opisać: „polskiej nazwy brak“. Ale trzeba też zwrócić uwagę, że niektóre nazwy łacińskie służą do odróżnienia roślin doniczkowych lub hodowanych w ogrodach — od dzikich: *kampanula* — dzwonki, *malwa* — śláz, *geranium* — bodzi-szek, *asparagus* (doniczkowa) — szparag (jarzyna), *anemon* lub *anemona* — zawilec. Mimo wszystko trudno się czasem zdecydować, którą nazwę uznamy za zupełnie zbędną, wyraźnie obcą, godną usunięcia. Poza gencjaną, glediczią, hibiskusem i peonią — wszystkie cytowane mogą budzić wątpliwość pod tym względem.

3

Jak widzieliśmy, jest wiele roślin nie mających nazw polskich, które botanicy zastępują łacińskimi. Ale problem trzeba rozszerzyć. Nie chodzi nam przecież o sztuczne nazwy łacińskie czy ich polskie kalki, wymyślone przez botaników, a czasem nawet ogrodników — owe łacińskie hibiskusy, sybaldie czy sztuczne polskie *parzepliny* i *dzianwy*²⁴ — ale o faktyczny zasób słownictwa gwarowego i dialektu kulturalnego. A jest mnóstwo roślin, znanych tylko wąskiemu kręgowi botaników-systematyków czy geografów roślin, a więc nie mających znanych ogólnie, polskich nazw lub nie posiadających nazw, odróżniających poszczególne gatunki (species) jednego rodzaju (genus). Mamy w Polsce około 2200 gatunków roślin kwiatowych, 40 gatunków paproci i 9 skrzypów dziko rosnących (lub hodowanych, ale też zdziczałych), do tego dojdzie kilkadziesiąt gatunków roślin hodowanych, razem więc około 2300 gatunków roślin naczyniowych, mieszczących się w obrębie 723 rodzajów, podanych w *Roślinach polskich* Szafera-Kulczyńskiego-Pawłowskiego²⁵ (a więc tylko dzikich i zdziczałych); nie liczymy olbrzymiej ilości gatunków grzybów, mchów i porostów, którymi tu się nie zajmujemy. Wiele jest rodzajów jednogatunkowych, ale są też rodzaje bardzo zróżnicowane; tak np. rodzaj *przywrotnik* (*Alchemilla*) liczy około 30 gatunków²⁶, zwykłych *dzwonek* (*Campanula*) mamy 19, *jastrzębiec* (*Hieracium*) liczy sobie 55 gatunków, a *turzyca* (*Carex*) równe 100²⁷. Rzecz jasna, że najwięksi znawcy ludowi (nie mówiąc już o ludziach z miasta) nie rozróżniają ani dziesiątej części mnogiej liczby niewiele różniących się od siebie gatunków; przeważnie gatunków w ogóle się nie rozróżnia, zwykle znana jest jedna nazwa rodzajowa dla wszystkich gatunków lub brak nawet tej jednej. Trudno mi dzisiaj, w początkach tej olbrzymiej pracy, nawet w przybliżeniu ustalić, ilu nazwami rodzajowymi i gatunkowymi dysponuje słownictwo ogólnopolskie i gwarowe.

²⁴ B. Pawłowski, *W sprawie nazw roślin*. JP XXX, 1950, s. 138—139.

²⁵ *op. cit.*, passim i indeks.

²⁶ *op. cit.*, s. 320 nn. wymienia 25 gatunków; od czasu wydania *Roślin polskich* opisano kilka nowych gatunków (B. Pawłowski, *wiad. ustna*).

²⁷ *Ibidem*, s. 640, 749, 837 nn.

Ale trzeba się z góry jakoś ustosunkować do tych negatywnych danych słownikowych. Innymi słowy, należy ustalić:

- a) Czy istniejące nazwy poszczególnych gatunków wykazywać pod hasłem rodzajowym, czy jako samodzielne hasła;
- b) czy w razie braku nazwy ogólnopolskiej i gwarowej dla desygnatu rodzajowego należy podać jego nazwę naukową, czy w ogóle ją pominąć;
- c) czy nazwy gatunkowe, nie mające ani odpowiedników literackich, ani gwarowych, pominąć?

Na pierwsze dwa pytania odpowiedź musi być pozytywna — wynika ona zresztą z tego, co już poprzednio powiedziano o nazwach łacińskich. A więc oczywiście *borówka* i *brusznica* to odrębne samodzielne hasła, bo to samodzielne nazwy dwóch odrębnych gatunków jednego rodzaju *Vaccinium*. Samodzielnym hasłem będzie też *hebd*, gatunek *dzikiego bzu* (*Sambucus ebulus*). Natomiast w razie odrębnej nazwy gatunkowej w formie zestawienia nasuwa się wątpliwość: czy *bez czarny* i *bez koralowy*, *porzeczka czarna* i *porzeczka czerwona* — mają stanowić samodzielne hasła, czy tylko podhasła hasła: *bez II* (bot. *dziki bez* — *Sambucus*) i pod *porzeczka*. W tym wypadku przymiotniki *czarny*, *czerwony*, *koralowy* należy podać też jako hasła odsyłające. W razie braku nazwy dla desygnatu rodzajowego należy podać polską nazwę naukową jako hasło drukiem spacjowanym z podaniem nazwy łacińskiej i oznaczeniem: „potocznej literackiej i gwarowej nazwy brak“. Tu należałyby z wyżej przytoczonych: *Ketmia* (*Hibiscus trionum*) Rp²² i *Sybaldia* (*Sibaldia procumbens*) Rp.

Nazwy gatunkowe, nie mające potocznych (ogólnych i gwarowych) odpowiedników, należy chyba pominąć, zwłaszcza że nazwy naukowe są często ad hoc sztucznie ukute, tłumaczone z łaciny, trzeba jednak zaznaczyć przy nazwie rodzajowej: „W systematyce roślin wyróżniono... gatunków (Rp., s...), nie mających ani gwarowych, ani literackich odpowiedników. Jeśli jednak jakąś nazwę gatunkową znajdziemy tylko w literaturze pięknej, należy ją wprowadzić z odpowiednim kwalifikatorem.

W związku z tymi negatywnymi zaświadczeniami nazw gatunkowych należałoby odpowiednio skonstruować kwestionariusz. Np. o trzy gatunki dzikiego bzu (*Sambucus*) należałoby się zapytać: 1. Jak się nazywa *dziki bez*? (Oczywiście nie podsuwać nazwy, lecz opisać lub pokazać gałązkę krzewu) i 2. Jakie znacie odmianki (gatunki) tego drzewa? Jak nazywacie *bez* z czerwonymi jagodami, a jak z czarnymi? O różne gatunki dzwonników należy się dopytać albo pokazując kwitnące okazy, albo opisując je (z dużymi kwiatami, rosnące na łąkach, z liśćmi podobnymi do pokrzywy, rosnące pod płotami, na miedzach z malutkimi kwiatami na cienkich łodyżkach itp.)

²² Źródło nazwy łacińskiej, tu: *Rośliny polskie*.

4

Odrębny problem stanowi ilość — czy jeśli ktoś woli — pełność zebranego materiału. Z jakim materiałem można przystąpić już do redagowania słownika? Tu trzeba się oprzeć na wypowiedziach inicjatora nowego Słownika gwarowego, Kazimierza Nitscha²⁹: „Kompletność także dziś żywego słownictwa gwarowego niemożliwa, trzeba w pewnej chwili uznać materiał za dostateczny do redakcji [...] oczywiście trzeba wypełnić rażące luki terytorialne. Powinno się mieć kilka pełnych słowników lokalnych, choćby po jednym z historycznych dzielnic...“

W odniesieniu do słownika nazw roślin³⁰ uwagi te wskazują na potrzebę czy nawet konieczność wypełnienia pełnego kwestionariusza nazw ludowych (i literackich) z kilku tylko punktów z okolic czy dzielnic szczególnie ubogich w relacje, a dla całości wystarczą materiały już opublikowane czy zebrane przez współpracowników Pracowni Słownika.

5

Dalszy problem również wysunął K. Nitsch³¹. Chodzi o to, jak ma się ustosunkować autor *Słownika* do różnych odmianek fonetycznych różnych nazw. Niektóre z nich „zależą od obowiązującego systemu danej gwary“³¹, a więc np. systemowymi odmiankami będą: *kokol*, *kokul*, *kokul* i *kukul* — i te ukażemy tylko w cytowanym materiale gwarowym, wyjątkowo damy jako hasła odsyłające do hasła literackiego. Ale inne odmianki fonetyczne — cytuję znów Nitscha — „są to rzeczy ściśle zleksykalizowane, a rzucające światło na historię“³². W naszym wypadku będą to oboczności dźwięczna — bezdźwięczna, np. *akacja-agacja* (jak w innym zakresie *glista* i *glizda*, *piasta* i *piazda*) lub formy z nosówką: *topola-tompola*. Te oczywiście muszą wystąpić jako hasła odsyłające do hasła samodzielnego.

6

Wreszcie ostatni z ważniejszych nasuwających mi się problemów: chodzi o zestawienia dwu-, a nawet trójwyrazowe. Wbrew *Instrukcji redakcyjnej*, zawartej w próbnym zeszycie nowego, wielkiego *Słownika gwar polskich*³³, przewidującego umieszczanie zestawienia typu *kozia broda*, *z białna czarny* jako podhasła przy końcu artykułów z hasłami *b r o d a*, *b i a ł n y* — dwuczłonowe (wyjątkowo trójczłonowe) nazwy roślin muszą wystąpić jako has-

²⁹ Przegląd najważniejszych zagadnień ogólnopolskiego słownika gwarowego. Powielony referat na jedną z porad roboczych Pracowni Słownika.

³⁰ O słownictwie botanicznym też wspomina tu K. Nitsch.

³¹ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*.

³³ Komitet Językoznawczy PAN, *Słownik gwar polskich*, zeszyt próbny, opracowany przez Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 17: *Podhasła*.

ła samodzielne lub odsyłające; rozdzielanie ich nie miałyby sensu; właśnie cytowana *kozia broda* (inaczej *kozibród* — *Tragopogon*) to samodzielna nazwa podobnie jak *gęsie łapki* (pięciornik gęsi), *żabie oczka* (niezapominajka) czy *martwa pokrzywa* (jasnota biała); umieszczanie ich pod *broda*, *łapki* czy *oczka* byłoby nieporozumieniem; jedynie pod: *pokrzywa* damy odsyłacz: zob. też *martwa pokrzywa*. Wyjątkowo jako podhasło umieścimy wspomniane już przymiotnikowe odróżnienia gatunkowe: np. pod *porzeczka* — *porzeczka czarna*, *p. biała*, *p. czerwona*.

Czy umieszczać z odsyłaczami formę przymiotnikową? Rzecz dyskusyjna.

IV. TRUDNOŚCI

Takie są najważniejsze problemy słownika. Inne, drobniejsze czy bardziej formalne, np. co do układu haseł — można rozstrzygnąć według wspomnianej już *Instrukcji redakcyjnej do nowego Słownika gwar polskich* PAN. Ale na zakończenie trzeba jeszcze powiedzieć kilka słów o trudnościach, jakich sporo nastęrczy zarówno zbieranie materiału, jak i redagowanie słownika.

1. Pierwsza trudność, na którą zwracają uwagę sami botanicy, to słaba znajomość systematyki roślin wśród polonistów (jak zresztą wśród ogółu inteligencji). Oznaczenie badanych roślin, identyfikacja zebranych nazw ludowych sprawi wiele kłopotu zbieraczom, a często nieznanomość roślin spowoduje wiele błędów. Ale można temu zaradzić, zapewniwszy sobie pomoc fachowców-botaników, czy nawet leśników. Taką pomoc nasza Pracownia ma już zapewnioną. W wielu wypadkach konieczne jest do tego zebranie nie tylko nazw ludowych, ale także zasuszonych okazów roślin. Stosowałem już tę metodę w pracach seminaryjnych moich studentów: okazało się, że więcej niż 50% zebranych roślin było błędnie oznaczonych. Niekiedy wystarczy jednak dokładny opis rośliny lub jej geografia: każdy botanik-systematyk powie, jaki gatunek danego rodzaju może występować w opracowanym regionie.

2. Druga trudność — to brak znajomości roślin wśród ludu. Dziś już większość informatorów, i to starszych, nie zna nazw nawet pospolitych roślin, spotykanych we wsi, na pastwisku czy łące. Trzeba często szukać starych kobiet, znających się jeszcze na ziołach lekarskich. I na to już nie ma rady.

3. Dalszy kłopot to możliwość omyłki w identyfikacji roślin: ta sama nazwa gwarowa może oznaczać zupełnie różne rośliny, tak np. *fiótek* na Podhalu oznaczał dawniej (czy dziś jeszcze, nie wiem) 'krokus' czyli 'szafran', *dzwonki*, gwar. *zvonka* — to na Podhalu 'dziurawiec' (*Hypericum*).

4. Spore są też trudności techniczne, związane ze zbieraniem materiału w terenie: chcąc mieć pewność dobrej informacji, należałoby badania w jednej wsi przeprowadzać trzykrotnie w ciągu roku, tj. okresie kwitnienia kwia-

tów wiosennych (IV—V), letnich (VI—VIII) i jesiennych (VIII—IX). Oczywiście o wiele roślin dopytamy się przy pomocy opisu lub ilustracji (mamy takie w kwestionariusz Doroszewskiego), ale najlepsza ilustracja — w wypadku gdy mamy wiele podobnych gatunków danego rodzaju — nie da pewności, czy podana przez informatora nazwa odnosi się właśnie do tego gatunku.

5. Również wątpliwość może powstać w razie braku informacji: czy rzeczywiście roślina, o którą pytamy, nie ma nazwy, czy też tylko informator jej nie zna; czy poszczególne gatunki jednego rodzaju mają wspólną nazwę, czy też nie można się dopytać o te różne nazwy.

6. I — ostania większa trudność, o której już była mowa -- to ogrom materiału, który trzeba zbadać i zebrać. Jak ułożyć kwestionariusz, aby się można dopytać o to wszystko, co istotnie ma nazwę, a nie obciążać go zbędnym balastem pytań bezprzedmiotowych?

Wszystkie te trudności nie powinny jednak zrażać językoznawców do podjęcia tej długiej, ale — wydaje mi się — ciekawej i wdzięcznej pracy.

Zwłaszcza zebranie materiału gwarowego z tego zakresu jest pracą potrzebną, może ważniejszą niż praca nad ogólnym słownictwem gwarowym, bo nazwy roślin giną na wsi w o wiele szybszym tempie niż reszta słownictwa gwarowego. A ten materiał, który jeszcze dziś da się zebrać na terenie gwar polskich, przyczyni się do wzbogacenia zbioru słownictwa polskiego nowym, cennym dziełem, jakim powinien się stać *Słownik nazw roślin polskich*.

OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW:

JP — Język Polski, czasopismo.

MAGP — Mały atlas gwar polskich, 12 tomów, wyd. PAN.

Mag.SGP — Magazyn (kartoteka) Słownika gwar polskich w Pracowni Dialektologicznej PAN w Krakowie.

PAN — Polska Akademia Nauk.

PAU — Polska Akademia Umiejętności.

PWN — Polskie Wydawnictwo Naukowe.

SGP — Słownik gwar polskich.

SW — Słownik języka polskiego pod red. J. Karłowicza (tzw. „Słownik warszawski”).